№ 78. Kraków 4 Kwietnia — Sroda. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załącsone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 kwietnia.

W kolei jaką postępują sprawy włoskie ważném jest niezawodnie stanowisko jakie zajmie parlament turyński, który, jeżeli się nie mylimy, miał się zebrać wczoraj. Złożony on będzie z żywiołów, które nigdy podobno jeszcze nie były razem zgromadzone, ani też nie obradowały wspólnie. Parlament turyński nie jest zwołany w imie konfederacyi, lecz w imie jedności; nie idzie mu o przymierze ale o zlanie się krajów; nie opiera się on na tradycyi ale na polityce, której podstawą wspólna narodowość Włoch całych. W obec tego nowego położenia, jakaż może być łącznia przez wszystkie żywioły składające Zgromadzenie zarówno pojęta i przyjęta, jeżeli nie myśl niepodległości Włoch. Niema też podobno wątpliwości, że jak ta myśl sprowadziła obecne zebranie parlamentu turyńskiego, tak też i ona będzie jego spójnią i kierunek mu nada. Stąd też wpływ, jaki niezawodnie wywrze parlament na dalszą politykę króla sardyńskiego, a tém samem na sprawy włoskie.

Wybory deputowanych według wszystkich dzienników i korespondencyj wypadły liberalne. Lecz wyraz ten jest zawsze nader elastyczny; dzisiaj nie pojmujemy nawet dobrze jego znaczenia we Włoszech. Na dowód dość przytoczyć, że jak piszą, pan Brofferio przepadł w wyborach. P. Brofferio był jak wiadomo przywódcą lewicy w parlamencie turyńskim, szedł zawsze daléj na drodze tak zwanego liberalizmu aniżeli hr. Cavour, a nawet niż p. Ratazzi. P. Brofferio zawsze żądał wojny w imie niepodległości Włoch: miałżeby nie być dziś liberalnym? Skądże zmiana? Być może, iż się mylimy, bo trudniéj niż kiedykolwiek w obec poruszonych namiętności, wyrobić sobie sąd o rzeczywistem usposobieniu umysłów w krajach włoskich, lecz zdaje nam się, że gdy szło o wybory do parlamentu, uważano za liberalnych tych którzy byli bezwzględnie za jednością Włoch, i żądali energicznie działania w kierunku niepodległości.

Ten sposób zapatrywania się potwierdza list z Turynu podany w *Constitutionnelu*, który mówiąc o wyborach zapewnia, że większość jest liberalną, że Lombardya tylko wysłała do Parlamentu kilku mazzinistów, że przeto spodziewać się należy, iż gabinet będzie silnie poparty, ale nie porwany przez stronnictwo tak zwane ruchu (*movimento*). Hr. Cavour, dodaje korespondent półurzędowego dziennika, widzi doskonale, że wypada się zatrzymać na czas pewien, aby módz należycie zorganizować nowe państwo ostatniemi utworzone wypadkami. Czy w rzeczy saméj szef gabinetu jest tego zdania, to trzeba zostawić autorowi listu, który jak sobie czytelnicy przypominają, powtarza rady p. Thouvenela w ogłoszonéj nocie do hr. Cavoura przed anneksyą, ale w każdym razie widać, że chodzi o to Francyi, by rząd turyński nie został popchnięty w kierunku ruchu przez większość parlamentu.

Przedewszystkiém więc chodzi o to, jakiego kierunku politycznego żądać będzie od rządu owa większość liberalna, która chce dojść do niepodległości Włoch za pomocą jedności. Czy owo stronnictwo ruchu nie weźmie góry, a w przypuszczeniu, że gabinet jest przeciwnego zdania, czy zdoła on je powstrzymać, bo ofiary na rzecz jedności łożone, owe wiekowe tradycye i nawyknienia municypalne wystąpią z całą gwałtownością gdyby je w dalszych nadziejach zawodzić chciano. W tem zdaje nam się leży głównie zajęcie jakie budzi przyszły parlament turyński, bo ustąpienie Sabaudyi i Nicei, które ma potwierdzić, jest podobno z góry zdecydowane tak dobrze w rządzie jak w opinii publicznéj. Widziała ona bardzo jasno, że ustąpieniem tém pozyskała Francyę dla dalszych widoków i uczyniła ją niejako solidarną w przyszłym kierunku polityki włoskiéj.

Korespondencya Czasu

Z nad Wisłoki 31 marca.

Nowa tu utworzyła się spekulacya. W Brzostku i w innych miejscach porozrzucał ktoś listy bezimienne, w których ostrzega o mających nastąpić pożarach, jeden z takowych mam właśnie przed oczyma, mówi on gdzie i jakie domy w Brzostku, jakie folwarki i wsie mają być spalone, skoro tylko dachy obeschną. Straszy iż cały trakt węgierski ma być perzyną zasłany, a żadna assekuracya nie pomoże gdy on sam (autor listu) ma 170 gałek przysłanych do podpalania. Po żniwach mówi, będzie robota z stodołami zapełnionemi a więc zboże zdrożeje. Jakkolwiek ze stylu tego listu widać, iż pisała go ręka nie piśmienna, i na pozór cała rzecz wydaje się być dziecińctwem; trafiały się wypadki, iż napadała pewnych ludzi mania podpalania i nie jednę wyrządzili szkodę, zanim udało się ich wyśledzić dla tego zupełnie obojętnym na te przestrachy byćby im wypadało, a władze bezpieczeństwa powinnyby podwoić środki ostrożności. Nic się nie dzieje bez przyczyny a więc i anonimy podobne muszą mieć źródło jakoweś. Podejrzliwy twierdziłby że mogą one posłużyć za odpowiedź niektórym korespondentom powstającym przeciwko naszemu towarzystwu ogniowemu, utrzymującym jakoby asekuracye zagraniczne żadnych z Galicyi nie ciągnęły zysków? Co do mnie nie rzucam tu podejrzenia na nikogo, przekonany nawet jestem, iż dyrekcye towarzystw obcych tam w górze nie posuwałyby się do takich środków i do téj podłości jaka cechuje wszelakie anonimy. Lubo mają one częstokroć podrzędne swoje organa, w których nie zawsze wybrednie przebierają, nie można wszakże, również przypuszczać, aby przyszła myśl któremu, w ten sposób napędzenia strachem ochotników do assekurowania się. A byłby to nawet pomysł ten nie bezskuteczny, bo nie jeden wolałby poświęcić kilkadziesiąt reńskich, niż spać niespokojnie w zajęczych potach. Tém więcéj pożądaném byłoby, aby roboty około towarzystwa krajowego prędzéj do końca doprowadzono, a nowe statuta ogólną aprobatę i zaufanie pozyskały, przez co położyłoby się tamę dalszym intrygom i potwarzom stron nieprzychylnych i w środkach nie zbyt przebierających.

Osobliwszém jest przeznaczeniem moim aby zawsze być narażonym na przykrości wynikające ze złego urządzenia komunikacyj drogowych. Zaledwo wydobyłem się z pod Mielca owéj ojczyzny klasycznego błota i złéj drogi, aliści na gościńcu rządowym od Tarnowa do Jasła gdzie przecież zdawałoby się wszelka komunikacya powinnaby być ułatwiona, doznałem już przygód rozmaitych. I tak jadąc szybkowozem od Tarnowa zkąd tylko dwa razy w tydzień do Jasła dostać się można, (jest przeto wielki czas aby na stacyach *były* konie w pogotowiu) w Brzostku gdy nadszedł wóz pocztowy, dopiero gdzieś po wsi szukano w nocy koni do najęcia. Można sobie wystawić jak to przyjemném jest podróżnemu spieszącemu naprzód, boć gdyby mu nie było pilno, wolałby zapewne zostać w ciepłym pokoju, niż siedzieć skurczonym w niewygodnym wozie i czekać parę godzin na owe chłopskie szkapy.

Cóż dopiero mówić o owym moście pod Jaworzem! co to jak chorągiewka za wiatrem słania się za wodą, i wtedy chyba odpowiedziałby swemu powołaniu, gdyby Wisłoka chciała wyschnąć do szczętu, inaczéj za lada wezbraniem, za lada deszczem lub chmurką musi być rozbieranym, gdy zaś ta operacya zwykle jakoś się opóźnia, po każdéj wodnéj katastrofie, parę razy do roku można widzieć tylko sterczące pale i ubolewać nad tą kosztowną ruiną. A jest na to zaprawdę dosyć czasu bo nad przewozem można przepędzić przyjemnych kilka godzin nim się na drugą stronę dostanie. Nowe to dowody jeszcze jak to u nas nie instytucye ludziom ale przeciwnie ludzie służą instytucyom.

Pomimo wilii kwietnia, roboty w polu nigdzie się nie zaczęły, góry bieleją okryte grubym śniegiem, a wiatry zimne wieją od nich i wiosnę opóźniają. Górale wróżą rok mokry i zaczynają włóczyć się o żebraczym kiju, znać będzie tam przednowek. U nas śniegi już poginęły i oziminy dobrze wyglądają. Ceny zboża w Jaśle: pszenica 8 złr., żyto 5, jęczmień 5, owies 3 złr. w. a. Okowita po 1 złr. w. a. w okolicy wszystko to masami idzie do kolei żelaznéj. Bydło choruje na języki i na racice a podobno w tych dniach znacznie potaniało.

Lwów 31 marca.

(z) Kogokolwiek obchodzą czynności towarzystw naszych rolniczych, ten z zajęciem weźmie do ręki tom XXV Rozpraw tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, który w tych dniach właśnie opuścił prasę drukarską. Rozprawy wydawane przez Towarzystwo gosp. gal. od pierwszej chwili zawiązania się onego, zawierają dokładny opis wszystkich w ciągu lat kilkunastu czynności i usiłowań Towarzystwa, z doskonałem biegu każdej sprawy wyjaśnieniem. W tem archiwum Towarzystwa gosp. złożone są wszystkie, by najdrobniejsze wskazówki i materyały, niezbędne dla tych, którzy działania Towarzystwa po słuszności ocenić, lub kiedyś z jego historyą obznajomić się zechcą. Powzięte w b. r. postanowienie rozdawania Rozpraw bezpłatnie członkom Towarzystwa gosp. uiszczającym się regularnie z różnych wkładek, będzie pożytecznem zapewne w swych skutkach, przyczyniając się bowiem do rozpowszechnienia książki a tem samem do obznajomienia osób nawet więcej obojętnych z czynnościami Towarzystwa gospodarskiego, przyczyni się zarazem do tem sprawiedliwszego, uzasadnionego ocenienia jego czynności i dążeń, do zaskarbienia dlań coraz liczniejszego grona członków i spółpracowników.

Toczą się tu obecnie narady nad niektóremi zmianami w wydawnictwie Rozpraw nad rozszerzeniem onych zakresu, połączeniem z Tygodnikiem rolniczo-przemysłowym krakowskim itp. Jakikolwiek będzie rezultat tych obrad, o którym donieść nieomieszkam, to pewna, żadne inne pismo, wydawane bądź arkuszami, bądź miesięcznie zeszytami, nie zdoła pod pewnym względem zastąpić Rozpraw, które w dzisiejszym swym kształcie są, jak się wyraziłem, archiwem Towarzystwa, bez którego ono obejść się nie może. Projekta zmian nowych rozbijają się podobno głównie o brak funduszów. Towarzystwo gosp. tutejsze według ostatniego wykazu, wydało przez ciąg swego istnienia, pomimo szczupłości swych dochodów, wielkiej nieregularności w onych ściąganiu a stąd częstych niedoborów, już przeszło 11,000 złr. mk. na rozmaite druki, między któremi znajdują się książki popularne w przedmiotach gospodarskich, do potrzeby czasu trafnie zastósowane. Zaledwo połowa tych kosztów została dotąd pokryta przy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWE TYGODNIKI LWOWSKIE.

Kółko rodzinne — Czytelnia dla młodzieży.

Z początkiem marca b. r. zaczęły wychodzić we Lwowie dwa tygodniowe pisma: *Kółko rodzinne* poświęcone literaturze, i *Czytelnia dla młodzieży* zamierzająca jak pokazuje sam tytuł, nadawać pewien kierunek moralny uczącéj się młodzieży. — Na odgłos powstających tych, i innych kilku pism czasowych tak w Krakowie jak we Lwowie, słyszeliśmy ubolewanie, że ten gorączkowy popęd do zakładania nowych dzienników, chociaż dotychczasową liczbę istniejących już, kraj zaledwo jest w stanie utrzymać — że ten gorączkowy popęd, sprowadzi tylko nowe upadki i prasę peryodyczną zasieje niepotrzebnémi ruinami. Obawa nie zdaje się być w miejscu właściwém. Jeżeli pismo jakie upada, znać, że niema głównego warunku bytu, czyli, że nie jest potrzebne. Jeżeli zaś utrzymuje się pomimo licznéj konkurencyi, a utrzymuje bez pobocznego nakładu interesowanych osób — dowód, że nosi w sobie warunki bytu, że kraj czuje potrzebę takiego organu, i utrzymać takowy ma sobie za obywatelską powinność. Niechże więc mnożą się dzienniki rozmaitego kształtu i treści; niech bawią i nauczają, perorują i propagują swoje przekonania i opinie, to im bardzo pomoże do wielostronnego wyrobienia się, i do przyzwoitego szanowania zdań i przekonań swoich spółzawodników, jak również poda sposobność czytelnikom osądzić światłem własnego rozsądku, uczucia i sumienia, które dzienniki budzą zaufanie, dają moralny pokarm, użyteczność praktyczną i niezmąconą namiętnościami prawdę przynoszą w progi domowe. Nie jest to czas aby przyciskać do serca każdy pojaw literatury peryodycznéj lub każdy utwór w polskim języku tu u nas wydany, jakby nowy przybytek w duchowéj skarbnicy narodu. Dzisiaj robienie różnic jest potrzebne, niezbędne nawet, nieopatrzne albowiem pieszczenie się i głaskanie wszystkiego co się podszywa pod miano ojczystéj literatury, mogłoby doprowadzić do tego, że z małych brodaweczek i narości porobiłyby się szkodliwe wrzody i karbunkuły. Dla tych przyczyn zjawienie się we Lwowie *Kółka rodzinnego*, dało tę otuchę mianowicie ze względu na osoby biorące udział w wydawaniu pomienionego pisma, że się na jakiś inny zanosi kierunek, zwiastujący poważniejszy organ — kiedy ludzie znani krajowi jak: Wincenty Pol, Bielowski, Szajnocha i kilku młodszéj generacyi pisarzów, dobrze zasłużonych, stanęło w rzędzie czynnych a nie tytularnych tylko współpracowników. Tego rodzaju reakcye mówią zawsze pochlebnie o usposobieniu publicznego ducha, i są oznaką większéj wytrawności i wyrobienia się, niż bierne przypatrywanie się z uboczy. Cztery marcowe numera *Kółka rodzinnego* pozwalają nam rzucić spojrzenie na treść mieszczących się w niém przedmiotów.

Pierwsze tu miejsce zajmuje powieść: *Złota Góra* mająca się zapewne ciągnąć przez wiele numerów, ztąd też i zdania o niej wydawać niemożemy. Z kawałków trudno sądzić, choćby dla tego, że nasi powieściopisarze bardzo dobre miewają ustępy, ale w organiźmie całości częstokroć szwankują. Wreszcie powieść, która wcale przyjemnie czytałaby się w książce, pokrajana i dana raz na tydzień, traci swój powab. Francuscy romansiści mają ten sekret na ciekawość czytelników, że w każdej ukrojonej porcyi, mieszczą pewną zaokrągloną całość, jako tako zaspakajającą apetyt. Mimo téj uwagi o ekonomii dziennikarskiej, wypada sprostować w onéj powieści małą pomyłkę względem naszej archeologii militarnej.

Spotykamy w pierwszym ustępie wyrażenie: *Wąsate ułanisko z pułku Działyńskiego*. Pułk Działyńskiego był piechotny i sławny; wykłuto go i wystrzelano na polach Maciejowickich, że gdzie który stał, tam poległ. Kawalerya przeciwnie wcześnie się cofnęła. Wielkie zajęcie treścią swoją wzbudził historyczny artykuł Szajnochy: *Zdobycze pługa polskiego*. Samymi faktami bez niepotrzebnych retoryk, wykazał autor komu Ruś Czerwona i Ukraina ma podziękować, że na niej ludzie mieszkają i Boga chwalą śród kwitnących sioł i grodów. — Trafnie przytoczone słowo dziejopisa z Jagiellońskich wieków Kromera, wymienia komu te ziemie winny są dobrodziejstwa cywilizacyi: „dla żyzności gleby i harców z Tatarami chętnie w południowej Rusi osiadają Polacy.“ Wzniosły był duch tej cywilizacyi kiedy ją poprzedzał lemiesz co żywił i miecz co nie wydzierał, lecz bronił!

Inny historyczny artykuł Augusta Bielowskiego *Pamiątki Trębowelskie*, zaczął się dopiero w czwartym numerze i przenosi nas w zamierzchłe dzieje Rusi. *Terebowla*, oznacza wytrzebione z lasów miejsce; która to nazwa sioł i miast nierzadko spotyka się w Polsce. Zapewne osada ta niebyła w początkach swoich tyle zajmującą, co przytoczony traiczny ustęp z 11go wieku o oślepieniu księcia Wasylka panującego w Trębowli.

Ustęp o *Brzeżanach*, K. Widmana najwięcéj ma historycznych lubo dość suchych wspomnień o Sieniawskich — o samych zaś Brzeżanach, a mianowicie o Zamku tyle się dowiadujemy, że w miejscu dawnych hetmańskich komnat, stoi rezydencya propinatora, a gdzie była zbrojownia, tam beczki piwa i gorzałki. Smutne to, ale z temwszystkiem nie zastąpi właściwej monografii Brzeżan.

Z poezyi, mile powitaliśmy ustępy ze *Stryjanki* (czemuż nie *Stryjenki?*) Wincentego Pola. Choć to tylko urywki, ale urok ich taki że niepodobna niesympatyzować z tym panem Cześnikiem co tak melancholicznie przegrywa na skrzypeczkach.

Wezmę ja skrzypki
Z zielonej lipki
I zagram sobie!...

Utwory Pola mają to do siebie, że choć niby obracają się w dobrze nam znanym zakresie, zawsze jednakże jakaś nieznana woń z nich zawionie, zawsze odezwie się *słówko* streszczające jedną stronę ducha lub charakteru staropolskiego, co jak wypuszczona strzała z obsaczonego miasta uwiadamia przyjaciół o tem, co się wewnątrz dzieje. — Znajdujemy także sceny z dramatu *Jadwiga*, napisanego przez A Małeckiego, który już kilkoma pracami dramatycznemi zaszczytnie dał się poznać, a krom tego jako rzeczywiście wykształcony pisarz niepoślednie w literaturze zajmuje miejsce.

Strona krytyczna nie jest pominiętą: Są tu rozbiory Listów Zyg. Krasińskiego; Historyi rolnictwa Stawiskiego; poglądy geologiczne, artystyczne itp. — Rzecz tylko pod napisem: Z *teki lwowskiej* opisująca wrażenie jakie na autorze artyku-

chodem z rozprzedaży rzeczonych druków. W takim stanie rzeczy trudno popierać skutecznie przedsięwzięcia nowych wymagające nakładów.

W tomie XXV Rozpraw, oprócz protokołu obrad ogólnego zgromadzenia w lutym i marcu r. z. oprócz kilku rozpraw, mianowicie o jedwabnictwie, o drenowaniu, o cemencie hydraulicznym, znajdują się obrachunki funduszów kasy Towarzystwa gosp. równie jak zakładu dublańskiego. Dla osób interesujących się gospodarstwem zakładu, zajmującym być może umieszczony tu dokładny wykaz przychodów i rozchodów gospodarstwa folwarcznego, zebranej krescencyi, zużytej robocizny, poczynionych wkładów, wykaz inwentarzy itd. Znaczną część książki zajmują umieszczone w końcu odezwy i podania komitetu dotyczące zaprowadzenia zmian w istniejącym sposobie opodatkowania gorzelń, którą to sprawą komitet Towarzystwa gosp. gal. od dwóch lat gorliwie się był zajął, tudzież memoryał z dnia 10 marca 1859, w tym przedmiocie do wys. Rządu przez komitet podany. Jeszcze w maju w r. 1858 rozesłał komitet Towarzystwa gosp. do członków swych i właścicieli gorzelń odezwę wzywając do przysłania mu potrzebnych dat, wiadomości i uwag ściągających się do zmian, jakie w sposobie dotychczasowym opodatkowania gorzelni są pożądane. Na podstawie tych dat zebranych, wypracowany przez p. Korn. Krzeczunowicza memoryał przemawia tak za obniżeniem od wyrobu wódki, podatku, jakoteż za zmianą kontroli dzisiejszej i sposobu pobierania onego. Głównie rozróżnia też memoryał produkcyę wódki fabryczną, w gorzelniach czysto przemysłowych, od gorzelni utrzymywanych w celu podniesienia i ulepszenia gospodarstwa rolniczego. Wiadomo, iż obradująca świeżo nad tym przedmiotem komisya w Wiedniu uwzględniła wyrażone w memoryale życzenia, mianowicie co do pobierania podatku, nie od zacieru jak dotąd, lecz od ilości uzyskanej już gorzałki. Rozporządzenie wys. Rządu dotyczące zwrotu zapłaconego podatku od wódki, przy wywozie onej za granicę, sprowadziło już w roku bieżącym znaczne podwyższenie ceny jej w handlu z korzyścią dla producentów. Chcący się z całym biegiem tej sprawy bliżej obznajmić, znajdą część tę Rozpraw tem więcej zajmującą, iż zamieszczone tu są także z rozmaitych stron nadesłane do komitetu odmienne, umotywowane uwagi i wnioski, przez komitet w podaniu do wysok. Dyrekcyi finansowej z dnia 18 maja 1859 r. załączone.

Paryż 30 marca.

E. Senat w dniu wczorajszym większością 116 głosów przeciw 13 odrucił 42 petycyj katolików francuzkich w sprawie władzy świeckiéj Papieża, to jest przeszedł do porządku dziennego zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy. Kardynałowie i biskup marsylski z wielką względnością dla rządu i umiarkowaniem głos podnieśli popierając petycye; Dupin i la Rochejacqelein jako członkowie Komisyi mówili to w obronie raportu, to w celu przyniesienia objaśnień mogących go uzupełnić. Raport ten w duchu petycyom przeciwnym, wygotował p. Royer były minister sprawiedliwości. Usiłował on szczególniéj okazać, że obawy patentów są nieuzasadnione i ubliżające rządowi, który dał tak wiele dowodów uszanowania dla religii i władzy Stolicy Apostolskiéj. Zapuściwszy się w wywód historyczny o posiadłościach papieskich, wykazawszy, kiedy i jak cztery legacye nabyte, utracone i znowu odzyskane były, dodaje sprawozdawca: „Te spostrzeżenia nie mogą w niczem przynieść uszczerbku prawom Stolicy Apostolskiéj do Romanii, ani wpłynąć na los ostateczny tych prowincyj. Mają one tylko na celu oznaczyć za pomocą niezaprzeczalnych faktów charakter prawdziwy kwestyi, którą petenci pod rozpoznanie senatu wnoszą. Wiara katolicka na żadne niebezpieczeństwo wystawioną nie jest, i zasada religii nie jest bynajmniéj przedmiotem sporu.“

Przypomniawszy sprawozdawca wszystkie zasługi Cesarza w sprawie katolicyzmu położone od czasu objęcia władzy, aż do końca wojny, dodaje:

„W umowach pokojowych, w dyplomatycznych pismach rządu, w mowie, którą Cesarz otworzył posiedzenie tegoroczne Ciała prawodawczego, głos jego i jego doradzców ciągle nalegał na pogodzenie praw świeckich Ojca Świętego z zaprowadzeniem ulepszeń administracyjnych zgodnych z chęciami przez niego objawionemi. Monarcha, który panuje na mocy powszechnego głosowania i który poprowadził wojska swoje do Włoch, aby je od obcéj interwencyi wyzwolić, mógłżeby co więcéj zrobić? Odesłanie petycyi do ministrów objawiłoby obawy senatu, które żadnéj podstawy nie mają. Polityka cesarska ma prawo dopominania się o większą ufność i sprawiedliwość. Francya od wszelkiéj odpowiedzialności uwolniona, a jeżeli jeszcze pozostaje coś do zrobienia, przeszłość niech posłuży za rękojmię przyszłości. Należy zostawić władzy i mądrości Cesarza usunięcie ostatnich trudności.“

Kiedy tak Senat zupełną ufność w rządzie cesarskim co do sprawy Stolicy Apostolskiéj objawia, kilku legitymistów z znakomitszych rodzin francuzkich wybiera się do Rzymu tak z ofiarami pieniężnemi jak z gotowością zaciągnienia się do szeregów papiezkich, na których czele stanie może wkrótce jenerał Lamoricière. Syn księcia de la Rochefoucauld-Doudeauville, książe Bisacio, który wraz z bratem odziedziczył po babce księżnie Montmorency ogromny majątek, w tych dniach w tym celu wyjeżdza do Rzymu, a razem z zamiarem utrzymywania swoim kosztem 500 ludzi zbrojnych. Mniemają że zamiar jenerała Lamoricière, jak i innych poddanych francuzkich nie znajdzie u rządu cesarskiego nieprzychylności, a nawet że przeciwnie, chętnie spoglądać będzie na utworzenie się w państwie papiezkiem dostatecznéj siły zbrojnéj, którąby mu dozwoliła bez narażenia bezpieczeństwa Ojca Świętego wyciągnąć wojska swoje z Rzymu. Jeżeli jenerał Lamoricière przyjmie dowództwo siły zbrojnéj w państwie papieskiem, wnosić można, iż rząd cesarski nie odmówi mu upoważnienia, jakiego on sam, lub Ojciec Święty dla niego zażąda. Jak na dzisiaj, zdaje się być niewątpliwém że jenerał bez wiedzy rządu, skłonił się do żądania Papieża i do Rzymu pospieszył.

Kazanie biskupa Orleańskiego w d. 27 b. m. ściągnęło do kościoła Ś. Rocha, tak wielką liczbę słuchaczy, iż mury Świątyni pomieścić ich nie mogły. — Redaktorowie różnych dzienników spodziewając się dosłyszeć w kazaniu pewnych przypomnień lub zastósowań do dzisiejszych okoliczności, przybyli z ołówkiem i kartkami przygotowanemi do stenografowania. Nadzieja ich zawiedzioną była. — Biskup kazał o miłosierdziu i dobroczynności. Gdy wszedł na mównicę wszyscy słuchacze jakby jeden powstali, zgodnem poruszeni uczuciem, gdy zeszedł z niéj, wszyscy nauką jego rozczuleni, na rzecz ochronek złożyli hojne ofiary. Kwesta przyniosła 15,000 franków nie licząc w to wartości pierścionków, bransoletek, itp. które się między ofiarami znalazły.

Londyn 29 marca.

Nim niniejszy list was dojdzie, zapewne telegraf już doniósł o poniedziałkowém posiedzeniu Izby niższéj i ważnych w niéj rozprawie z powodu przydzielenia Sabaudyi do Francyi. P. Horsman w długiéj mowie ostre robił wyrzuty ministrom, iż w ciągu ich urzędowania dawali się uwodzić gabinetowi tuileryjskiemu, którego postępowanie było nieszczere, dwuznaczne, wzywał Izbę do czuwania pilniéj nad zewnętrzną polityką rządu. Przyczém dodał, że jak już raz gabinet palmerstoński dla tego upadł, że się dał wodzić Francyi na pasku, tak ten sam los może go i teraz spotkać.

Zarzuty te z podejrzywania p. Horsman pochodzące, lord John Russell równie ostro odparł, nazywając je „widmami własnego jego utworu.“ Po kolei je zbijał, wskazując ile były niesłuszne. Co do przyłączenia Sabaudyi, rząd angielski polegał wprawdzie na słowach Cesarza Francuzów, lecz Cesarz miał się w tym względzie odwołać do decyzyi mocarstw. Po oświadczeniu zaś Austryi, że przyłączenie Sabaudyi mniéj ją obchodziło jak przyłączenie Toskanii do Sardynii, a po oświadczeniu Rosyi, że wolno było królowi sardyńskiemu ustąpić swą własną posiadłość, a Cesarzowi ją przyjąć—czyż rzeczą jest podobną, aby opinia rządu angielskiego mogła tyle mieć przewagi, ileby miały opinie innych mocarstw razem połączone? To oderwanie Sabaudyi od Sardynii, a przyłączenie jej do Francyi, wiąże się nadto z inną kwestyą, mianowicie z niepodległością Szwajcaryi, któréj neutralność była zagwarantowaną traktatami europejskiemi, i rząd helwecki zanosi przeciw niemu protestacyę. Przedmiot to nie małéj wagi, rząd więc J. K. Mości uznał potrzebę znieść się z gabinetami wiedeńskim, berlińskim i petersburskim, w celu zasięgnienia ich zdania względem skutków jakie mogą wyniknąć dla Szwajcaryi z takowéj anneksyi. W negocyacyach tych Izba nic nie pomoże, dla tego chociaż inne papiery szlachetny lord złożył, tych jeszcze nie składa; oświadczył tylko, że jak w lipcu i styczniu zapowiedział, tak i dotąd jest tego przekonania, iż Cesarz Francuzów swém postępowaniem obudził wielką nieufność. Gdyby takowy układ między Sardynią a Francyą był jawny i zaraz w samych początkach zawarty, byłby on bezwątpienia wzbudził oburzenie, wszelako nie tyleby raził; ale sposób w jaki cała sprawa ta później była prowadzoną, stał się nie tylko dla téj Izby, ale dla całéj Europy powodem do nieufności. Czyn takowy jak anneksya Sabaudyi, w mniemaniu szlachetnego lorda dać może pochop narodowi tak wojennemu jak francuzki, do żądania dalszych na sąsiadach grabieży, i jakkolwiekby pragnął zostawać zawsze w przyjaźnych stosunkach z rządem francuskim, Anglia wszelako nie powinna się odosobniać od innych narodów europejskich, aby w pewnych wypadkach można wspólnie z niemi działać; ostrzegając w przyjaźnych lecz stanowczych wyrazach, iż próżno myśleć o stałym pokoju w Europie, jeśli tenże ma być wciąż przerywany; państwa europejskie przeto jeśli im szczerze chodzi o zachowanie go, muszą szanować między-narodowe prawa i granice, przywracać a nie niweczyć ufność w stosunkach handlowych, wynikających z pokoju i ustalających go, przyczyniając się w końcu do pomyślnego bytu i zamożności narodów.

Mowa ta lorda J. Russell, z któréj główniejszą treść przytoczyłem, w różnych jej częściach przyjętą była z obu stron Izby głośnemi oklaskami. Lord John Manners, jeden z naczelnych torysów, powinszował ministrowi spraw zagranicznych jego uczuć, przyrzekając mu oraz, byle tak działał jak się wyraził, wszelkie z swéj strony poparcie. P. Kinglake cofnął swą mocyę jako już niepotrzebną, bo powróciła ufność. P. Horsmann, najzaciętszy w sprawie anneksyi przeciwnik rządu, otrzymał naganę od swych wyborców w Strand. Powyższa mowa i wyrażone w niéj myśli bez ogródki, wielkie wrażenie zaraz nazajutrz zrobiły w City; papiery na giełdzie spadły o $\frac{1}{2}$ pr., obniżyły się procenta od kolei żelaznych, na *Mincing-lane*, siedlisku handlu zagranicznego powstał wielki niepokój i zamięszanie. *Times, M. Herald* i inne dzienniki rozpisały się obszernie, iż przecie ministrom oczy się otworzyły na nieszczerość i podstępy rządu francuzkiego; konkludując z tego, iż powstały sojusz z Francyą dobiegł do kresu. *Patrie* przygania ostrym wyrazom lorda J. Russell. Jedna *Star*, organ manchesterskiéj szkoły, staje w obronie polityki francuskiéj, widocznie z obawy, aby traktat handlowy nie został zerwany. Traktat ten jednak, jako oddzielny od polityki, byle rząd francuski trzymając się przy swym dawnym systemie zakazowym, nie odstrychał się uporczywie od zasady wzajemności przyjętéj za normę przez Anglią. Jedną z takich spornych klauzul stanowić będzie papier; Francya sobie zastrzega wolność wywozu papieru do Anglii, bez wolności jednak wyprowadzania szmat, nakładając na nie wysokie cła. Właściciele angielskich papierni doznając niedostatku szmat i przewidując dla siebie ztąd stratę, chcą, aby jak przywóz papieru tak i przywóz szmat z Francyi był wolny. Wtenczas nie wątpią, iż nie narażą się na straty i z francuzkiemi wyrobami wytrzymają współzawodnictwo.

Wieść się rozchodzi, i zdaje się być wiarogodną, gdyż i lord John Rusell w Izbie niższej ją powtórzył, że wkrótce zbierze się kongres mocarstw w Londynie w celu naradzenia się względem neutralności północnych okręgów Sabaudyi. Szwajcarya ma być przypuszczoną do obrad na tym dyplomatycznym zjeździe. Posłom szwajcarskim w Paryżu i Turynie polecono zanieść powtórnie protestacyę przeciw anneksyi. Według listów z Berlina z 27 z. m. układy z rządem pruskim w téj mierze, pożądany wzięły obrót. Prusy zgodnie z Anglią zamierzają popierać prawa związku helweckiego.

Inne czynności w parlamencie przed odroczeniem go na święta Wielkanocne, załatwiają się spiesznie. Wczoraj projekt podany przez sir J. Trelaway, do zniesienia opłat kościelnych, przeszedł bez trudności przez komitet. Bill ten teraz pójdzie do Izby wyższej, gdzie biskupi zasiadają i najpodobniej będzie odrzucony. Również przez komitet przeprowadził p. Gladstone część budżetu, mianowicie: podatek od przychodów i taksy stęplowe.

P. Cobden ma powrócić z Paryża w poniedziałek. Rada miejska w Guildhall uchwaliła 22 marca, większością 79 wotów przeciw 31 nadać mu obywatelstwo miasta Londynu, w nagrodę zawarcia traktatu handlowego z Francyą.

W niezmiernej liczbie rozmaitych stowarzyszeń dobroczynnych, znajduje się jedno opiekujące się ubogiemi chłopakami do czyszczenia bótów po ulicach londyńskich. Towarzystwo to odbyło tego tygodnia doroczne posiedzenie, składając całoroczny raport z swych czynności. Po opędzeniu zwykłych wydatków pozostaje mu w kasie jeszcze 40 fs. Między tem towarzystwem, zwanem „ś. Wincentego a Paulo“, a towarzystwem szkół obdartusów (ragged schols) największa panuje jedność: pierwsze jest katolickie, drugie protestanckie, i bardzo po wszystkich miastach prowincyonalnych rozgałęzione. Oba się na wzajem wspierają, zabierając ubogą opuszczoną dziatwę do szkółek osobno na ten cel ustanowionych i broniąc ją od zepsucia.

Hr. Homburg właściciel Halcnowa pod Białą w obwodzie Wadowickim przeznaczył na uposażenie w tychże dobrach szkoły trywialnej obligacyę długu państwa $2\frac{1}{2}$ procentową na 1000 złr.; proboszcz miejscowy X. Jan Temple obligacyę długu narod. na 100 złr.; nadto pomieniony właściciel przeznaczył corocznie dla nauczyciela po 4, dla szkoły po 7 siąg drzewa łupkowego. Gmina miejscowa obowiązała się płacić rocznie na nauczyciela będącego zarazem organistą, złr. 114. 28; dotychczasowa zaś płaca organisty wynosi 31 złr.

P. Edward Homolacz, właściciel Gnojnika w obw. Bocheńskim, zobowiązał się na uposażenie szkoły

---

łu zrobiły portrety Bohdana Zaleskiego, Lenartowicza, Goszczyńskiego, Mickiewicza robione przez Tepę, pełna jest pretensyi i do sposobu pisania i do portretów, z których dla tego dziwne rzeczy wyczytuje, że wie kogo przedstawiają. Prosta loika kazałaby utrzymywać, że gdyby patrzący nie wiedział kogo przedstawia wizerunek, a odgadł z wizerunku charakter, jeniusz, zatrudnienie osoby — natenczas dopiero pokazałaby się i jenialność malarza, i bystrość patrzącego. Ale tak haftować po powietrzu słowami wysnutemi z życia i pism znanych autorów, to pajęcza robota. — Pomijając te drobne usterki, bez których niema pisma, cieszymy się z kierunku poważnie literackiego w jakim *Kółko rodzinne* przemawiać zaczęło; mamy też nadzieję, że literatura będzie tam panią, a nie służebnicą, celem a nie narzędziem w ręku niepoświęconem.....

Czytelnia dla Młodzieży wydawanemu Tygodnikowi przez pana Cieszewskiego, młodego autora, którego powieść *Sierotki hetmańskie* z upodobaniem czytają w młodocianych kołach, należą się od nas przychylne słowa zachęty. Myśl dobra, żeby ludzie w swoich zawodach biegli, a doświadczeni w życiu, udzielali swych rad i postrzeżeń, zgoła przychodzili ze światłem do wzrastającego plemienia. W tym dobrym kierunku widzimy tu artykuły o badaniach filologicznych na polu języka starosłowiańskiego p. Antoniego Małeckiego.— Teoretyczne uwagi o niektórych gałęziach literatury.— O znaczeniu nauk przyrodniczych p. Witowskiego.— Ustępy ze Stryjanki W. Pola, ale nie radzibyśmy widzieć żeby jak zapowiada program: „Pismo to miało być organem dla ludzi młodych wybierających się wystąpić na polu piśmiennictwa.“ —Jeżeli młody człowiek co dobrego napisze, znajdzie przystęp do każdego pisma — ale otworzyć kolumny ochotnikom z ławek szkolnych, cel byłby zwichnięty. Trudno żeby ten uczył i kierował drugiemi kto jeszcze nauk nieskończył, a szkoły życia nie zaczął.

WSPOMNIENIE
o Hr. Janie Wielopolskim.

Schodzą ze świata mężowie, znakomici z cnót i z imienia, zasłużeni w narodzie, na których młodsze pokolenie patrzy ze czcią i uwielbieniem, jako na wzory postępowania dla siebie, a oraz jako na słuszną swą chlubę. Takim mężem odznaczonym łaskami Boga, czcią narodu, znakomitością sławnego imienia, był śp. Jan hrabia Wielopolski, były senator i kasztelan Królestwa Polskiego, który w dniu 11 marca r. b. w 86 roku życia swojego, tu w Krakowie przeniósł się do wieczności.

Życie zmarłego powinno być nauką i przykładem dla tych, którzy pozostali po nim. A im wyższe kto dzierżył stanowisko w społeczeństwie, tém więcéj nauki i przykładu pozostawić winien po sobie. Czuł to dobrze bogobojny starzec, i gdy w nadmiarze boleści, które z wzorowém poddaniem się świętéj Boga woli, i z nieustającą prawie na ustach modlitwą znosił, dogorywał już prawie na łożu śmiertelném, te ostatnie, jakby testamentalne do ukochanéj córki rzekł słowa: „*Dobry przykład to najlepsza nauka*“... A po chwili: „*Zgoda i dopełnienie przykazań Bożych ściągną błogosławieństwa Boskie.*“

Całe też życie jego, tak domowe jak i obywatelskie, pięknym było cnót chrześciańskich pasmem. Dobroć, łagodność, słodycz, uprzejmość wyrażały się w obliczu jego, i w całém jego postępowaniu. Wszystkich przeto serca skłaniał ku sobie, i zniewalał do czci i miłości. Będąc wzorowym niegdyś dla rodziców swych synem, zasłużył sobie na to błogosławieństwo boże, iżby w późnych życia swego latach, najtroskliwszéj doznał opieki, najprzykładniejszéj staranności, od całém sercem oddanéj sobie, córki, od kochającego zięcia. Bo któż niepodziwiał poświęcenia się księstwa Jabłonowskich, a osobliwie księżnéj dla rodzica swego!

Miłość dla swéj małżonki, z którą czterdzieści i dwa lata przeżył, zachował w tkliwém swém sercu, do zgonu życia swego. Na jéj grób spieszył często do XX. Reformatów tu w Krakowie, by się tam modlić, z Bogiem się jednać, do wiecznego życia sposobić. Każdego roku obchodził żałobném nabożeństwem rocznicę jéj śmierci. Ta też rocznica stała się i dniem jego pogrzebu. W nią, połączyli się ci małżonkowie znowu w wiecznéj krainie.

Trudno tu ominąć wspomnień, które ta czcigodna pani zostawiła po sobie. W czasach gdy język francuski tak był w używaniu, iż wstydzono się mówić po polsku, ona przeciwnie tem się odznaczała, iż wyjątkowo prawie w towarzystwie, zawsze ojczystej używała mowy, i w niej piękne pozostawiła utwory pióra swego, które rodzina jako drogi przechowuje zabytek, gdyż skromność nie pozwalała dotąd ogłosić je dla publiczności.

Kto w domowem życiu pełen cichych, skromnych cnót patryarchalnych, ten i w życiu społecznem, obywatelskiem, zajaśnieje cnotami, i stanie się wzorem dla drugich. Na taką też sławę zasłużył i śp. Jan hr. Wielopolski. Jako senator Królestwa Polskiego, nie szedł on za zdaniem osób przemagających, jeżeli to sprzeciwiało się sumieniowi jego i przekonaniu, ale przeciwnie nie wahał się ani lękał szczerze i otwarcie występować w obronie słusznej sprawy.

W walce o dozwolenie rozwodów, mimo wiadomych sobie życzeń rządu, silnie oparł się temu, widząc w tem moralną dla narodu klęskę; a szczególniej okazał cywilną swą odwagę w pamiętnych sądach w Warszawie 1827 r. Tam śmiało stanął w obronie prześladowanych, a widząc bezskuteczność swego postępowania, przy widocznem nadużyciu dzierżących wyższą władzę, niemogąc w tych stosunkach z honorem na swem stanowisku pozostać, wziął dymisyę, i powrócił do dóbr swoich, do Suchej, w górach wadowickich.

Tu starał się podnieść przemysł i poprawić byt ludu. Zaprowadził więc fabrykę żelaza i zwrócił uwagę wszystkich okolicznych mieszkańców, na tę ważną gałęź krajowego przemysłu. Jemu więc winne okolice Suchej teraźniejsze obfitsze swe mienie.

Syt sławy i życia, powszechnie kochany i czczony, przeniósł się nakoniec do lepszej krainy, szczęśliwszej wieczności, pociągając za sobą serca i westchnienia wszystkich, którzy go znali, pozostawiwszy po sobie niewygasłe wspomnienie.

X. W. S,

trywialnej tamże, odstąpić pół morga ziemi, zbudować dom szkolny z twardego materyału i darować obligacyę indemnizacyjną na 100 złr.; gmina zaś tameczna 84 złr. rocznie, dać pomoc ręczną i ciągłą przy budowie domu, kupować i dostarczać 6 siąg drzewa opałowego; X. Jacenty Glazor proboszcz, przeznaczył po 10. 50 złr. rocznie.

P. Jan Goetz, właściciel Okocima w obw. Bocheńskim darował umyślny budynek i swoim kosztem przerobić go na szkołę kazał; nadto przeznaczył 6 siąg drzewa opałowego i 10. 50 złr. corocznie. Gmina podjęła się drzewo rzeczone ścinać i zwozić, tudzież płacić corocznie 173. 25 złr. Właściciel części, p. Dunikowski, przyrzekł płacić rocznie 5. 25 złr.

Gmina Zalasowa w obw. Tarnowskim przyrzekła nauczycielowi pobierającemu 153. 30 złr. dopłacać jeszcze 52. 50 złr. i wybudować dom szkolny.

Gmina chrześcijańska miasteczka Korczyny w obw. Jasielskim przeznaczyła na uposażenie szkoły trywialnéj mającéj dotąd 123 złr. 12 kr. mk. dochodu, obligacyę długu państwa na 1324 złr. 35 kr. mk., która rocznie przynosi 53 złr. 23 kr. mk. Na ten sam cel przeznaczyli miejscowi Izraelici 31 złr. 50 c. i proboszcz X. Antoni Ditrich rocznie 21 złr. w.a.

Na uposażenie pomocnika nauczycielskiego przy szkole trywialnéj w Uściu solném w obw. bocheńskim, obowiązały się składać corocznie gminy należące do téj szkoły 141 zł. 93 c. w. austr.

Wiedeń 2 kwietnia. Tutejsze dzienniki bardzo są skąpe w udzielaniu wiadomości o stanie dotychczasowym nowéj pożyczki loteryjnéj, któréj subskrypcye kończą się z dniem 7 b. m. Największe subskrypcye pochodzą od dyrekcyi kolei rządowych, która podpisała 2 miliony; dyrekcya kolei północnéj 1½ miliona, bankier Tedesco ½ miliona, Schnapper tyleż. Ile podpisał dom Rotschildów, nie wiadomo jeszcze.

— Urzędowe dzienniki węgierskie wymieniają codziennie te gminy protestanckie, które zastosowały się do patentu wrześniowego i przyjęły nadaną sobie organizacyę kościelną. Trudno w téj chwili ocenić, w jakim istotnie zostają stosunku liczebnym gminy, które przyjęły przepisaną organizacyę kościelną, do tych które wzbraniają się ją przyjąć.

— Książę Brabancki odjechał na Peszt do Konstantynopola. Do Pesztu odprowadził go Arcyks. Albert, jlny gubernator Węgier.

— Pod przewodnictwem Arcyks. Namiestnika Tyrolu, będą się odbywać w Insbruku narady nad urządzeniami obrony krajowéj. Sądzą, że Tyrol otrzyma organizacyę więcéj jeszcze niż dotąd wojskową. W komisyi nad tym przedmiotem obradującéj zasiadają powołane przez rząd osoby, tudzież niektórzy z dowódzców oddziałów strzeleckich.

— Świeżo wydany przepis nakazuje, aby pokwitowania z pieniędzy wniesionych do kas, podpisane były zawsze przez dwóch urzędników kasowych, inaczéj bowiem kwity niebędą poczytane za ważne. Wyjątek od tego stanowią bolety opłat konsumcyjnych.

— *Gaz. tryestska* donosi, że sąd krajowy w Tryeście położył areszt na ruchomy i nieruchomy majątek zbiegłego liweranta Mojżesza Basevi, na rzecz skarbu wojskowego, i dodaje, że sprawa jego ma być powierzoną sądowi krajowemu w Wiedniu, który się zajmuje procesem Eynattena.

Królestwo Polskie.

Pomną zapewne czytelnicy jak stale popieramy myśl, aby w kraju naszym co do rolnictwa, przemysłu i handlu *naturalnéj* trzymano się drogi, aby przedewszystkiem zwracano siły do rolnictwa, w którem prócz pracy i kapitału działa trzeci dzielny czynnik, natura; aby dopiero następnie przewyżkę sił zbywających od koniecznych potrzeb rolnictwa obracano do przemysłu, i to do przemysłu zgodnego z naturą ziemi i stósunkami klimatycznemi, to jest do przemysłu w którym lepiéj i taniéj od innych produkować możemy, a w końcu dopiero do handlu. Jestto wprawdzie ogólnik znany z pierwszych zasad ekonomii politycznéj; lecz jakże często o nim zapominają chcący nas popchnąć przeważnie do nieodpowiedniego naszym stósunkom przemysłu, to jest do przemysłu, w którym z powodów klimatycznych daleko drożéj i trudniéj od innych produkować możemy.

Ta ogólna zasada, którą stósować można i należy do każdéj bieżącéj kwestyi, nie sprzeciwia się bynajmniéj rozwijaniu i podnoszeniu przemysłu i handlu; lecz nakazuje, aby nawet w kierowaniu i rozwijaniu przemysłu i handlu uważano na dobro rolnictwa, głównem zajęciem i bogactwem kraju będącego; a przeto, aby w przemyśle, starano się o przerabianie naturalnych miejscowych płodów surowych, w handlu o uławianie ich wywozu i sprzedaży. Słowem, zasada ta popiera rozwijanie u nas przemysłu, ale przemysłu zgodnego z naturą kraju i ludzi, wzbrania zaś popychać przemysł na sztuczne drogi, na których może utrzymać się słabo, jak kwiat w oranżeryi, jedynie pod opieką protekcyi i ceł, a przyniesie zawsze, wcześniéj czy póżniéj, szkodę samymże przemysłowcom, obok podwójnych strat dla całego kraju i bogactwa narodowego.

Jak często od tak naturalnych i prostych zasad odstępowano, można wiele przytoczyć przykładów. Można wskazać, jak często pracę i kapitały obrotowe, tak potrzebne rolnictwu a tak u nas niedostateczne, zamiast w produkcyę zbóż, bydła, wełny i innych naturalnych płodów surowych lub w ich przerób — gdzie ta praca i kapitał rozsądnie użyte, dały by wielką korzyść i znaczną wytworzyły wartość, — wkładano w nieodpowiednie lub źle kierowane fabrykacye i przemysły, lub mniéj korzystne ze szkodą korzystniejszych niestósunkowo rozwijano, zostawiając naturalną, ziemi i klimatowi odpowiednią produkcyę i przemysł bez koniecznéj pomocy kapitału obrotowego i dokładnéj pracy. I tak, w wielu miejscach, w których grunt i klimat sprzyjał produkcyi pszenicy, zamiast ją produkować obficiéj i przerabiać na mąkę dla ułatwienia wywozu, zajęto się więcéj niż stósunkowo wyrobem wódki. Zaniedbując uprawę lnu i fabrykacyę płócien rzucono się do jedwabnictwa i zakładania plantacyi morw, gdy produkcya funta jedwabiu musi u nas kosztować dwa lub trzy razy tyle, niż w kraju gdzie natura sprzyja jedwabnictwu. Zapomniawszy zupełnie o gospodarstwie stawowem i produkcyi ryb, o pszczelnictwie, nierozwijając należycie przemysłu przerabiającego nasz produkt naturalny, wełnę, to jest nie podnosząc fabryk sukna, chcą zakładać przędzalnie jedwabiu, a niektórzy nawet zaczęli rozmyślać nad wyszukiwaniem i chodowlą perłorodnych skrzek. W prowincyi sprzyjającéj nadzwyczaj produkcyi zboża i bydła, rzucono się przeważnie i gorączkowo, z uszczerbkiem téj produkcyi stałą a pewną korzyść zapewniającéj, do cukrownictwa, które stósunkowo i rozsądnie rozwijane przyniosłoby korzyść, a dzisiaj obok wyniszczenia gruntu i upadku ogólnéj produkcyi zbożowéj, dało straty samymże przedsiębiorcom.

Przytoczymy tu pod tym względem ustęp z listu p. Tadeusza Padalicy, z Ukrainy, zamieszczonego w *Gazecie Warszawskiéj* z 21 marca:

„W okolicy gdzie mieszkam (w Ukrainie przeddnieprskiéj) jako wyłącznie oddanéj przemysłowi cukrownictwa, zaczyna nas zastanawiać fakt jeden. Od lat przeszło pietnastu zbudowano tu, na przestrzeni czterech powiatów, około dwóchset fabryk cukru, a w téj liczbie sześć rafineryj na ogromną skalę. Wycięły one trzydzieści tysięcy dziesięcin najpiękniejszych ukraińskich lasów, oddały przeszło dziesięć milionów rubli srebrnych zagranicznym fabrykantom, wycieńczyły ziemię ciągłą uprawą buraków, do tego stopnia, iż już dziś nie może się obejść bez pognojów i sprzedając cukier od 8 do 10 rub. sr. pud jeden, pomimo wyciągnienia z takiéj sprzedaży sum ogromnych, zaledwie kilkanaście z tych fabryk potrafiło otrząsnąć się z długów. Oczywista, iż nie możemy tu dać bilansu ich pieniężnych interesów, bo te są tajemnicą; ale nie są wcale dla nas tajemnicą przychody i rozchody fabryk pomniejszych i wiemy bardzo dobrze co kosztuje berkowiec buraków, po czemu płacą sążeń drew, kość, wapno, robotnika i inne rzeczy. Wiemy także, jakie płacą procenta od kapitałów i kiedy mniéj a kiedy więcéj potrzebują gotówki. Jeżeli więc przy protekcyi cła wysokiego od zagranicznego cukru, które wspiera fabryki krajowe dotychczas; jeżeli w pierwszych latach ich życia, kiedy i burak i drwa i robotnik były o połowę prawie tańsze niż dzisiaj, a cena cukru zawsze jednaka, fabryki te nie tylko niemogły otrząsnąć się z długów, lecz zabrnęły w nie bardziéj — zachodzi tu ciekawe pytanie: czy podołają teraz, gdy materyały i robotnik zdrożały bardzo, a cło nie potrwa drugie tyle czasu, ile trwało dotąd? Prawda, że ten stan ustawicznego przelewania tysiąców z rąk do rąk, ustawicznego przypływu i odpływu kroci, dla wielu fabryk zamienił się w chroniczny i pomimo kilku fatalnych lat powodzi długów, potrafiły one utrzymać się na powierzchni fali; lecz to ciągłe maszerowanie w przyszłość i odsyłanie do niéj dłużników, wiemy, że kosztuje bardzo drogo, bo każdy termin kontraktowy odziera je z dziesięciu procentów, to jest, że z dziesięciu palców, corocznie odrzyna się jeden, a czy odrasta w ciągu roku, to wątpliwa.

„Prawda, że w miarę drożenia materyałów, ulepszyła się fabrykacya; że nabyte doświadczenie zabezpiecza dziś od wielu szkód, zdarzających się przedtém; ale koszta produkcyi dwoją się i troją i już dziś wielu gospodarzy zarzuca plantacye buraków, bo według roztropnie zrobionego rachunku, przynoszą one więcéj straty jak zysku. Jeżeli więc zysk plantatorów wielu zredukował się do zera, fabryki pozostaną li przy téj cząstce zysku, jaką im daje przerobienie buraka na mączkę, a czy tém pokryją długi — to także wątpliwa.

„Największym błędem naszego przemysłu cukrownictwa jest ten, iż rozwinął się gorączkowo i z tego paroksyzmu nie umiał wyjść dotąd. Dogadzano mu jak utracyuszowi i dawano co zachciewał, bez względu za jaką cenę, zawsze licząc na to, że jak ustatkuje się, powróci to w dwójnasób. Lecz teraz się okazuje, że nieporządne życie trwało zbyt długo i poprawa interesów jest trudną.

„Nie przeczymy, że w dalszym swym rozwoju fabrykacya cukru u nas może trafić na dobre szansy, które ją zasilą i wzmocnią; lecz nie zbywa jéj także i na złych szansach, a jedno powinięcie nogi może sprawić fatalny upadek. Nie mamy tu zamiaru rozbierać gruntownie téj kwestyi, ale to powiemy, iż kiedy lat piętnaście fabrycznego życia nie mogło uregulować bilansu na korzyść przemysłowców, tedy źle zużyto kapitały, materyał i pracę. Niech dziś skasowanie cła lub inna jaka zewnętrzna przyczyna zamknie fabryki cukru u nas i rachunkowe ich księgi, — a okaże się w większéj ich liczbie ogromny deficyt. Cóż pozostanie po nich? Wytrzebione lasy, wycieńczone łany — lud pożerany syfilistyczną chorobą, pustki w murach fabrycznych i długi. Jeśli dla otrzymania takich wypadków pracowano u nas zapamiętale lat piętnaście, — to szkoda pracy i nakładu.“

Włochy.

Zajścia w Rzymie w dniu 19 marca zupełnie odmiennie podane są przez *Giorn. di Roma* i przez *Journal des Débats*. Pierwszy z nich pisze, że frakcya rewolucyjna zamierzyła demonstracyę na Corso za pomocą zbiegowiska najętych ludzi. Zamiar ten został odkryty i wraz z policyą francuską przedsięwzięto środki i umówiono się, aby w potrzebie wojsko francuskie i żandarmerya papieska mogły stłumić niepokój. Około 5éj było kilka zbiegowisk, na których czele stało dwóch garbarzy, i takowych natychmiast żandarmi aresztowali. Tłum chciał ich uwolnić, a gdy się to niepowiodło, przyłączyło się do niego wiele niecnych osób z najpodlejszego gminu na Piazza Colonna i nieprzestawało szkalować zwierzchności. Oddział żandarmów wystarczył aby rozpędzić zbiegowisko. Przyjaciele porządku przyklaskiwali dzielnym żandarmom. W godzinę spokojność była przywróconą, a w natłoku bardzo mało osób i to nieznacznie zostało skaleczonych, *Débats* liczą 200 ranionych, korespondent rzymski *Czasu* 100. *Débats* mówią, że żandarmi nie zawezwali ludu do rozejścia się i uderzyli na placu Colonna na przeciwnéj stronie aniżeli zkąd świstanie słyszeć się dało. Kapitan kazał rozpędzić tłumy, nie myśląc, że broń użytą będzie. Najwięcéj osób poranionych było na Corso i Piazza del popolo, o kwadrans drogi od miejsca gdzie hałasowono. Raniono na tym ostatnim placu te właśnie osoby, które rządowi były przychylne i niechciały należeć do manifestacyi na Corso. Od tego dnia wiele już osób uwięziono, a lubo niektóre wypuszczono na wolność, wszelako aresztowania ciągle są przedsiębrane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 27 marca zawalił się w Berlinie dom nowo wystawiony, o 16 oknach wdłuż, i 6ciu piętrach. Dom ten zaczęto budować w październiku, i postawiono go przez zimę. W ciągu roboty zwracano już uwagę na lichy materyał budowniczy, gdy jednak niedawno temu komisya ze znawców złożona nie zatamowała budowy domu, w którym pomiędzy cegłami zostawiano wielkie ustępy, a do wapna mięszano wielką ilość gliniastego piasku, przeto i co do tego domu nie bardzo zwracano uwagę na przestrogi budowniczego policyjnego. Dom zawalił się przed 6tą rano, a za chwilę mieli się zejść robotnicy i komisya budownicza mająca uznać dom za mieszkalny. Właściciel domu na kilka chwil przed zawaleniem się jego był w nim, aby się przekonać, czy zgrubiono jednę ze ścian wewnętrznych, która już dniem poprzednio wypaczyła się. Na ulicy mało jeszcze było ludzi, nikt przeto nieponiósł szkody oprócz kieszeni właściciela.

— D. 1 marca widziano w Moskwie fenomen nadzwyczajny. O godz. 9¾ wieczór jedna z gwiazd w południowo zachodniej stronie Wielkiego Niedźwiedzia zaczęła się powiększać nagle, póki nienabrała wielkości pełni księżycowéj i wydawała się jak kula rozpalona, lecz nie rzucała promieni. Trwało to zjawisko do god. 11½ bez zmiany, tylko że blask kuli raz się nieco wzmagał, to znów blednął. Przed północą kula ognista zaczęła gasnąć powoli i o saméj 12éj znikła zupełnie, zostawiając po sobie czarną plamę.

— Opisaliśmy dawniéj napad popełniony na redaktorze pisma sztutgardzkiego *Beobachter*, p. Hopf, przez dwóch bankierów Haas i Dreyfuss. Dnia 28 marca zapadł wyrok w téj sprawie, skazujący winnych, pierwszego na 7½, drugiego na 6½ miesięcy twierdzy.

— Część wieży Ś. Szczepana w Wiedniu, która ma być zniesioną od wierzchołka aż do galeryi, wynosi 180 stóp wiedeńskich wysokości.

Dodatek tygodniowy N. 13 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Piśmiennictwo w Galicyi. Zapisy bibliograficzne od roku 1849. Tablica pism czasowych i zbiorowych polskich z wyjątkiem Galicyi i Krakowa.

2) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym. Wydatek w lutym 1860—1858.

3) Instytut Drohowyski fundacyi hrabi Stanisława Skarbka. Wynikłość obrotu funduszów Skarbkowskiéj fundacyi za rok administracyjny 1859.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 2 kwietnia. Dzisiejszy *Morning Herald* mówi, że rząd angielski wyznaczy komisyę w celu ułożenia warunków traktatu z Francyą zawrzeć się mającego w myśl wniosku Lindsaya (wczoraj wzmiankowanego w przeglądzie), wniesionego na posiedzeniu Izby niższej w dniu 8 marca (to jest, aby okręty kupieckie angielskie wpływające do portów francuzkich opłacały tylko takie taksy, jakim podlegają okręty francuzkie. *Red. Cz.*)

Bern 2 kwietnia. Miano tu otrzymać doniesienie niemylne, że mocarstwa europejskie wstawią się w nocie zbiorowéj do Francyi za słuszną sprawą Szwajcaryi pod względem Sabaudyi.

La Patrie zaprzecza depeszy telegraficznéj prywatnéj z Genui, która donosiła jakoby z Neapolu z 26go marca, iż wojsko neapolitańskie weszło do państwa rzymskiego, i że teraźniejsze ministeryum podało się do dymisyi. *La Patrie* tymczasem ma z 28go doniesienie telegraficzne z Neapolu, które mówi, że król Ob. Sycylii na nowo postanowił nie wdawać się w sprawy rzymskie i nie wkraczać do państwa papiezkiego, lecz zachować się odpornie u siebie. Zmiany gabinetu teraz nie było. W przystani neapolitańskiéj stały tylko jeden angielski i jeden rosyjski okręt. Miasto Neapol spokojne.

Z drugiéj strony donosi *Indép. belge* o pogłosce obiegającéj w Paryżu, jakoby rząd francuski zawiadomił obce rządy o zamiarze odwołania wojsk swoich nietylko z Lombardyi ale i z Rzymu, w skutek udania się negocyacyj Stolicy Apostolskiéj z Neapolem o wprowadzenie wojsk neapolitańskich do Rzymu, Marchii i Umbryi. Pomyślny ten skutek wyjednała, jak mówi owa wieść, Francya, otrzymawszy od Sardynii, naprzód: cofnięcie protestacyi jaką Villamarina założył w Neapolu: przeciw interwencyi neapolitańskiéj; powtóre zaręczenie, iż Sardynia nic nie przedsięweźmie w razie, gdyby część wojsk neapolitańskich zajęła kraje papiezkie.

Nord zamieszcza depeszę z Rzymu z 30go marca, która donosi, iż *Giornale di Roma* mówi, że na przedstawienie jenerała Goyon i oficerów francuskich, osoby aresztowane 19go przez żandarmów papieskich, zostały wypuszczone na wolność.

Z Genui donoszą 30go marca, że jenerał Durando wszedł 28go do Florencyi na czele dwóch pułków piemonckich; dywizya Roselli wyruszyła z Bononii do Rawenny. Załoga piemoncka z Nicei ma wrócić do Genui.

Książe Carignan wydał 30go marca odezwę do Toskańczyków, któréj treść podaje telegraf w następujących wyrazach: „Toskańczycy! Król pojmuje wielkość powołania, aby połączyć wasze losy z losem ludów, które go wyniosły na tron narodowy. Odpowiem zaufaniu J. K. Moś., którego silném jest postanowieniem zapewnić waszą pomyślność, i uczynić was szczęśliwymi tak jak na to zasługujecie.“

Dzienniki rosyjskie niezależne mówią z zadowoleniem o sprawie przyłączenia Sabaudyi do Francyi; lecz gazety półurzędowe z nieukontentowaniem widzą, że jak poprzednio w sprawie Włoch środkowych tak i w téj odwoływano się znów do życzeń i woli narodu, to jest do zasady którą rząd rosyjski uważa za bardzo szkodliwą dla siebie, i że nie wiele zważano na przepisy traktatu wiedeńskiego; ale te półurzędowe organa pocieszają się, że w przyłączeniu Sabaudyi zważano także na prawa monarchy. W ogóle ton dzienników rosyjskich półurzędowych każe się spodziewać, że ze strony Rosyi albo nie będzie protestacyi przeciw przyłączeniu Sabaudyi, albo będzie tylko dla formy. — Między miejscowemi wiadomościami z Petersburga czytamy, iż w stolicy téj odkryto bandę fałszerzy pieniędzy papierowych rosyjskich. Do bandy téj należeli: kolegialny registrator Tistrow, tytularny radca Reimer, posługacz kancelaryjny Gilaszmil; u osób tych znaleziono fabrykowanych papierów 10cio i 25cio rublowych za 40,000 rsr. Śledztwo téj sprawy trwa jeszcze i świeżo aresztowano jako należących do téj bandy *fałszerzy*, kapitana *Sipko* i jakiegoś obcego przybysza nazwiskiem Huard.

Wiadomości z Carogrodu przez Marsylię sięgają również do d. 24 marca, tak jak poprzednie przez Tryest nadeszłe. Donoszą one, iż wzburzenie i ruch między całą ludnością słowiańską w Turcyi północnej coraz bardziej wzrasta.

Równocześnie nadeszłe listy z Belgradu z d. 26 marca mówią, że wielkie poselstwo, które rząd serbski wysyła do Carogrodu, a którego członków wymieniliśmy niedawno, powołał ks. Miłosz d. 25 marca popołudniu do siebie i w obecności następcy tronu, senatorów i metropolity odczytał im a następnie wręczył instrukcyę oraz pismo jakie Porcie wręczyć mają. Przez ten akt publiczny, pismo to i instrukcya stały się powszechnie wiadomemi; główne punkta tego podania, przyniesione depeszą z Belgradu, zamieściliśmy przed paru dniami. Poselstwo udało się w drogę 26go marca. W gabinecie serbskim zaszła zmiana z powodu, że ministrowie sprawiedliwości, Filipowicz, i oświecenia publicznego, Maticz, podali się o uwolnienie i otrzymali takowe. W czasie nieobecności ministra spraw zagranicznych, Swetko Rajewicza, udającego się wraz z innemi w poselstwie do Carogrodu, wydziałem tym zarządzać będzie Cukicz.

O naradach niedawno otwartych Izb wołoskiéj i mołdawskiéj, bardzo szczupłe są wiadomości. Izba wołoska otwarta najprzód, sprawdza jeszcze wybory deputowanych i nie zatwierdza wyborów, które padły na urzędników.

Według doniesienia telegraficznego z Londynu z 29go z. m. do *Hamb. Nachr.* miano z Nowego Jorku wiadomość z 17go, iż była tam mowa o zezwoleniu Hiszpanii na sprzedaż wyspy Kuby Stanom Zjednoczonym, lecz że tylko nie umówiono się jeszcze co do ceny. Doniesienie to jest więcéj niż podejrzane, jeśli pomnimy, iż Hiszpania w czasach największego zawikłania z Stanami Zjednocznemi przed kilku laty, nie chciała ani myśleć o sprzedaniu tej bogatej i ważnej wyspy.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Londyn 3 marca. Dzisiejszy *Morning Herald* mówi: Dania lękając się zajęcia księstw Holsztyńskiego i Lauenburgskiego przez Związek niemiecki, starała się o zawarcie przymierza z Francyą. Odpowiedź gabinetu francuskiego wypadła przychylnie. Przymierze to będzie nie zadługo faktem. Mówią nadte, że Francya układa się także z Szwecyą.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 3 kwietnia	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	350	344
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . złr.	133	132
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 85	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 65	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 16	6 10
„ austryackie. . . . „	6 28	6 18
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	73¼ —	72½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	78½ —	77⅓ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	102½	101
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100½	100

Wiedeń 3 kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	118	25
Hamburg 100 Marków	100	50
Londyn 10 Ł.	132	—
Paryż 100 franków	52	80
Dukat	6	26½
5% Metaliki	68	60
„ „ na walutę austr.	63	—
4½% „	58	75
4% „	53	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	370	—
„ „ 1839	118	75
„ „ 1854	93	25
Pożyczka narodowa.	78	70
Obligacye indemn. galic.	70	25
Akcye bankowe	871	—
„ kolei północnéj	1974	—
„ kredytu ruchomego	191	20
„ kolei francusko-austryackiéj	269	—

Lwów 31 marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 25	6 19
„ austryacki	6 26	6 21
Półimperyał rosyjski	10 83	10 68
Rubel rosyjski	2 11	2 7
Talar pruski	2 2	1 98
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 88	83 88
Oblig. indemn. bez kupon.	70 00	70 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 30	77 30

Warszawa 31 marca	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 61
Obligi skarbowe . . . „	93 —	—
kupon	—	2 —
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 90	—
kupon	—	— 16⅓

Wrocław 2 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅝	—
Polskie bilety bankowe	86⅝	—
„ listy zastawne	—	85⅓
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	90	—
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 3 kwietnia. Wczoraj nie zwieziono nic zboża do Barana z powodu dróg niedostępnych; w Michałowicach zaś znajdowało się nieco zboża, ale w ogóle targ nie był usposobiony korzystnie dla sprzedaży i nie chciano się wdawać w kontrakta o dostawę po świętach. To co zwieziono, z trudnością znalazło pokup i to po niższych cenach. Żyto płacono 19, 19½ do 20 złpols. Innych rodzajów zbóż prawie nie było.— Na targu krakowskim dzisiaj wszystkie gatunki zboża z Galicyi dowożone, ofiarowano w znacznych ilościach, ale nie było dostatecznéj liczby ani skupywaczy, by obudzić ruch targowy; nawet na potrzebę miejscową nie szła należycie sprzedaż, a ceny nieco zniżyły się. Za żyto żądano za 162 funt. wied. po 6·50, 6·75 w austr. walucie i za pszenicę 168 do 170 f. wied. po 9. 75, 10. 25. Polska biała pszenica nie miała odbytu; owies i jęczmień tylko wystawione na sprzedaż, a mimo cen niższych nie ściągały kupców. W ogóle targ był bez znaczenia, a chęć kupna znacznie się ograniczyła, co dowodzi, iż niema zamówień z dalszych stron. Koniczyna po bardzo zniżonych cenach nie łatwo znajdowała pokup; niego na siewy po korcu kupowano na 25, 27, 28, a najpiękniejsze po 30 złr. austr. wystawiana na sprzedaż, słabo odchodziła.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5·23
żyto	„ „	3.51
jęczmień	„ „	2·77
owies	„ „	1·87½
ziemniaki	„ „	1·00
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·68

Gdańsk 31 marca. Przez cały tydzień mieliśmy wiosenną pogodę, w nocy tylko były małe przymrozki.

Wisła od Torunia do Chełmna wolna od lodów, daléj zaś aż do Malborga kra idzie, przeprawa jednakże za pomocą czółna ma miejsce.

Targi angielskie w upłynionym tygodniu bardzo były ożywione i ceny o 2 szylingi przybrały, ku końcowi jednakże tygodnia ochota do kupna była mniejsza. Dowozy zagranicznego ziarna nader były małe, krajowego zaś dużo było na targu. Z powodu wysokich żądań mało bardzo w przebiegu zrealizowano. W Holandyi mało życia okazywało się na targach. Ziarno po cenie zeszłotygodniowéj znalazło kupców, wyższe żądania nie przyszły do skutku.

We Francyi przeszłotygodniowe ceny bez zniżenia ani téż podwyższenia się utrzymały.

Na placach niemieckich ruch był znaczny i spekulanci chętnie zawierali kontrakta.

Początek upłynionego tygodnia był na naszéj giełdzie w skutek telegraficznéj depeszy nader ożywiony i ceny przybrały o 20 guld. na łaszcie. Ku końcu tygodnia życie na giełdzie zniknęło, sprzedający bowiem swoje żądania nie zniżyli, a spekulanci dla ostatniéj wiadomości londyńskiéj w kupną wdawać się nie chcieli.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 370 z tych 255 ze spichrza, żyta 145, na odstawę 90, jęczmienia 15, owsa 85, grochu 30.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	kors. warsz. złp.gr.	złp.gr.
Pszenica od 126 do 129/30	od 445 do 505	237-244	36 7	41 2
— 130 — 13¾	— 490 — 530	245-251	39 25	43 6
— 134 — 136	— 535 — 585	252-256	43 18	47 17
Żyto . . — — — 125	— 318 — 327	235	26 2	26 20
„ ku końc. tygodnia 125	— 318 — 321	235	26 2	26 10
„ na odst. kwiecień 125	— 318 — 320	235	26 2	26 5
Jęczmień — 108 — 117	— 270 — 330	203-220	21 28	26 26
Owies . . . 74 — 168	— 174 — 137		13 18	14 —
Groch . . . — — —	— 336 — 372		27 5	30 6

Spirytusu dostawione 650 beczek, beczka 100 à 80° trall. 16½ tal.

Drzewa sprzedano 1,106 okrąglaków, kopa po 1000 duk.— 800 plansonów w przecięciu po 20 kub., kubik po 12 sgr. — 660 belek i murłatów po 1 tal. 7½ sgr. sztuka. — 1,000 belek i murząt po 5 sgr. kub.

Kurs zamian: Londyn 6 talar. 17¾, — Hamburg 150 200 b. mark., — Amsterdam 141½ za 250 zł. hol.. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz, = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 2 do 3 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Rozymei Jan kup. ze Lwowa. Lövenstein Zygfryd kup. do Mołdawii. Gostman Piotr zawiadowca z fam. z Prus. Szybalski Felicyan ob. z Regulic. Hr. Romer Wilhelm wł. dóbr z Galicyi. Springer Hugo kup. z Wiednia. Bergman Wilhelm kup. z Rzeszowa. Rokotnitz Abraham kup. z Wrocławia. Beyryni Klementyna ob. z Wołynia. Fischer Ignacy kapelm., Robicek Ignacy śpiewak z Ołomuńca. Trojanowska Wanda córka urzęd., Spargnapani Ulrych cukiernik z Tarnowa. Weber ekonom z Drezna. Moserowa Aurelina żona naczelnika z Wadowic.

Wyjechali: Szymanowski M. właściciel dóbr do Warszawy, Freyhan kup. do Wrocławia. Ghiradny Authur ekonom do Węgier. Saltzman Albert kupiec do Danii. Struszkiewicz Wincenty ob. do Soboni. F. A. Walls asesor sądowy do Oświęcima. Bernstein Arnold kupiec. Dawison Fryderyk kup. do Lipska. Freund Bernhard wł. dóbr do Żabna. Schreitz Simon ob. do Król hut. Nalepa August nadporucznik Dragonów do Siemichowa. Goldwatz Nathan kup. Gurkowski Marcin obw. do Warszawy. Gottman Jan nadleśn. z żoną. Szuba Józef sub. handl. do Izdebnika. Weinberg Hertz wł. dóbr, Offenheim Wiktor insp. jeneral. kolei do Wiednia. Starzewski Tomasz urz. do Bochni. Jawornicki Eustachy obw. do Galicyi. Mises Anna, Riebeke Flieg żony kupców do Rosyi. Hr. Siemiński Wilhelm wł. dóbr do Pawłasiowa. Hr. Bąkowski Jan wł. dóbr do Lwowa. Lisowiecki Wacław ob. do Jasła. Szybalski Felicyan w. dóbr do Rygulic. Hr. Romer Wilhelm wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Anna Wojtawska ob. z Ostrowa. Henryk ze Sławna Sławiński wł. dóbr z Kleczy. Seweryn Różycki wł. dóbr z Polski. Jan Wandel kup., Maurycy Rimpler dyr. górn. z Mysłowic. Teodor Lilienhoff górn. z Gliwic.

Wyjechali: Dobrzyński Adolf wł. dóbr do Partynia. Dąbska Joanna wł. dóbr do Wojnicza. Hr. Moszczyński Franciszek wł. dóbr do Zbyłtowskiéj góry. Seweryn Różycki właś. dóbr do Polski.

HOTEL SASKI. Mieczysław Cichowski ob. z Berlina. Teofil Szyc, Feliks Bukowski, Józef Derych, Kazimierz Sobierajski z żoną, Feliks Cissewski, Józef Majzel wł. dóbr z Polski. Rudolf Rosenzweig cł. por. strzelców z Waitzen. Konstanty Pieniążek wł. dóbr z Sandeckiego. Konstanty hr. Ostrowski, Ema Ostaszewska wł. dóbr z fam., Stanisław hr. Załuski uczeń techn. z Wiednia. Wilhelm Homolacz właśc. z Drezna. Apolonia Fichanser wł. dóbr z fam. z Kunic. Eugeniusz Zaborowski ksiądz eksposyt z góry św. Jana. Antoni Komorowski wł. dóbr z Rzeszowa. Romuald Machnicki urz. z Częstochowy. Franciszek Nowakowski wł. dóbr ze Szczakowy. Karol Neymanowski wł. dóbr z Kwiatonowic.

Wyjechali: Rokert ob., Teodor Scherner kup., Henryk Kamiński kup., Paweł Tokarski, Wilhelm Homolacz wł. dóbr do Zakopanego. Wład. Bielski wł. dóbr do Giebułtowa. Karol Neymanowski wł. dóbr do Kwiatonowic.

(Nadesłane).

Na korzyść zakładu Ochrony Sierót płci żeńskiéj nic się nieudało téj zimy zrobić, przeto fundusz na utrzymanie sierót zupełnie wyczerpanym został. Gdy jednak zakład ten właściwie dla dobra miasta założonem był, bo oprócz przytułku dla sierot celem jego jest, wychowanie uczciwych i pracowitych sług:

Komitet ma nadzieję że łaskawa Publiczność raczy mu przyjść w pomoc składaniem ofiar swoich w wielki piątek i sobotę w Kościołach księży Karmelitów na Piasku i u Ś. Jędrzeja na ulicy Grodzkiéj, gdzie uproszone Damy na zakład ten kwestować będą.

Marya Księżna Jabłonowska.
główna opiekunka.

(309-1-2)

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

[Nr. 6400]. Odnośnie do rozporządzenia wysokiego ck. ministerstwa skarbu z dnia 22 marca 1860 do L. 1,079 F. ck. ogłoszonego w Dzienniku praw państwa, Część XVI Nr 71, podaje się do powszechnéj wiadomości, iż deklaracye subskrypcyjne i kaucye na nową pożyczkę rządową 200 milionów złr. w walucie austr., Kasa główna w Krakowie, i Kasy zbiorowe w Bochni, Jaśle, Rzeszowie, Nowym Sączu, Tarnowie i Wadowicach do dnia 7go **kwietnia 1860** r. włącznie, przyjmują, i że pomienione Kasy zaopatrzone są w blankiety do deklaracyj subskrypcyjnych dla użytku subskrybentów.

Z c. k. finansowéj Dyrekcyi krajowéj
w Krakowie dnia 29 marca 1860. (295-3)

Obwieszczenie.

(Nr. 309). W skutek dekretu wysokiego c. k. ministerstwa skarbu z dnia 1go t. m. do L. 1339 fm. c. k. kassa główna w Krakowie, jakoteż kassy zbiorowe w Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle i Nowem Sączu umocowane zostały do przyjmowania subskrypcyi na nową pożyczkę rządową 200 milionów złr. w kwotach 100 złr. 200 złr. 300 złr. 400 złr. bez żadnego ograniczenia; co się niniejszem do powszechnéj podaje wiadomości.

Z Prezydium c. k. finansowéj dyrekcyi krajowéj w Krakowie dnia 2go Kwietnia 1860. (307 2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. prz. 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	324‴ 45	7 0	83	zachodni słaby	deszcz		+ 4'1	+ 8 4
	10	25 05	4 3	86	„ średni	pogoda z chmurami			
3	6	25 68	1 7	64	„ słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*